

## Z historii Powstań Śląskich

### Cz. XI. Przebieg II powstania śląskiego

**Wyimki:** *Jak widać, w śląskiej POW dowódcami i podkomendnymi byli Ślązacy, a nie – jak twierdzą niektórzy RAŚ-owcy, że to Polacy z Polski przyszli i robili powstania, wszczynając wojnę domową na Górnym Śląsku.*

*W ciągu 2 dni cały powiat pszczyński był w rękach powstańców. Wszędzie tworzone natychmiast Straże Obywatelskie. Powstańcy zostawiali miejscowości pod dobrą opieką.*

*Rozwiązywać zwycięską organizację, z którą pertraktuje Komisja Koalicyjna? Czy to była tylko walka frakcyjna endecji z pilsudczykami, czy jeszcze coś gorszego?*

Informacja o rozpoczętym powstaniu szybko się rozchodziła. Jeszcze przed oficjalnym wydaniem rozkazu członkowie POW pod dowództwem Jana Stanka zdobyli posterunek policji w Szopienicach. „W dniu 16 VIII 1920 r., w sklepie u kol. Romana Popiołka wydałem moim bojówkom rozkaz rozpoczęcia w dniu 18 VIII powstania. Przedtem powiadomiłem Komitet Plebiscytowy w Bytomiu wr. Jan Emil Stanek” – czytamy w zapiskach komendanta szopienickiego POW. Najprawdopodobniej decyzja ta była spowodowana informacją o zwołaniu przez Niemców na 17 sierpnia manifestacji i wieców. POW dysponowała niezłym wywiadem.

Po ostatecznej reorganizacji kierownictwo POW G.Śl. stanowili: Alfons Zgrzebniok – komendant; Jan Ludyga-Laskowski – szef sztabu i Oddział III (operacyjny), Jerzy Paszkowski – Oddział I (organizacja); Mieczysław Hirszler – Oddz. II (wywiadowczy); Mieczysław Majewski – Oddz. IV (gospodarczy) Jerzy Benderski – Oddz. V (personalny); Teodor Ludyga – Oddz. VI (łączność); Jerzy Janiszewski – Oddz. VII (kulturalno-oświatowy).

Górny Śląsk podzielono na Okręgi: I – lubliniecki, komendant Paweł Gołaś z Lubszy; II – kluczborsko-oleski, kom. Jan Pleszka z Kuźni Raciborskiej; III – opolski, kom. Jan Błana z Opola; IV – strzelecki, kom. Jan Dropała ze Strzelec; V – kozielski, kom. Karol Grzesik z Siedlisk; VI raciborsko-rybnicki, kom. Józef Buła ze Smolnej; VII pszczyńsko-katowicki, kom. Walenty Fojkis z Józefowca; VIII bytomsko-tarnogórski, kom. Rudolf Kornke z Piekar, IX gliwicko-toszecko-zaborski, kom. Stanisław Mastalerz z Gliwic. Każdy okręg dzielił się na rejony. Komendantom rejonów podlegały organizacje miejscowe z mężami zaufania jako dowódcami. Organizacja miejscowa dzieliła się na dziesiątki. „Dziesiątnik” znał swoich ludzi, ich adresy, miejsca pracy, zawód, umiejętności itp. Każda dziesiątka miała pod ręką swój magazyn broni i z góry ustalone miejsce zbiórki. Próbowano nawet tworzyć bataliony i pułki powstańcze, ale nie wszędzie udało się to zorganizować przed wybuchem powstania. Jak widać, w śląskiej POW dowódcami i podkomendnymi byli Ślązacy, a nie – jak twierdzą niektórzy RAŚ-owcy, że to Polacy z Polski przyszli i robili powstania, wszczynając wojnę domową na Górnym Śląsku.

Powstańcy opanowali błyskawicznie Bogucice, Zawodzie, Janów i Dąbrówkę Małą (obecnie dzielnice Katowic; przyp. red). Walenty Fojkis, wracając z Sosnowca na czele czterystuosobowego oddziału, przyniósł broń wydaną przez Alfonsa Zgrzebnioka. Komendant POW początkowo czekał na decyzję Wojciecha Korfantego – Komisarza Plebiscytowego, ale nie było z nim łączności, więc pod naciskiem powstańców broń wydał. 19 sierpnia opanowano Giszowiec, Nikiszowiec. Załoga Kopalni „Giesche” rozpoczęła strajk, trwający do końca powstania. W tym samym dniu Komisja Międzysojusznicza ogłosiła dla Katowic stan oblężenia. Wprowadzono godzinę policyjną od 20.30 do 4 rano. W każdej niemal miejscowości zgłaszali się do POW ochotnicy. „Przykładowo z terenu Giszowca i Kolonii Zuzanny w II powstaniu wzięło udział 367 osób, a z Małej Dąbrówki i Burowca ok. 129 osób” – podaje Michał Cieślak w swojej publikacji *II Powstanie Śląskie w Katowicach*.

W powiecie pszczyńskim posterunki Sicherheitspolizei były całkowicie zaskoczone powstaniem. Powstańcy ruszyli z Imielina 20 sierpnia w trzech kierunkach: na Pszczynę, Murcki i Mikołów. Opór spotkali jedynie w Hołdunowie (Anhalt) zamieszkałym w zasadzie tylko przez Niemców. Miejscowość została zdobyta i spalona. W ciągu 2 dni cały powiat pszczyński był w rękach powstańców. Wszędzie tworzono natychmiast Straże Obywatelskie. Powstańcy zostawiali miejscowości pod dobrą opieką. Do Pszczyny, zgodnie z rozkazem, nie wkroczone. „Ze wszystkich stron zdążyły w kierunku na Pszczynę tysiące powstańców. Była obawa, iż mimo zakazu Dowództwa Głównego POW porwą się powstańcy do ataku i zdobędą miasto. Władze koalicyjne były w wielkiej trwodze. Postanowiły udać się do powstańców z prośbą odstąpienia od zamierzonego ataku. Jak wielką była dezorientacja władz koalicyjnych, świadczy fakt, iż bali się pertraktować z powstańcami sam na sam. Ażeby się chociaż w części zabezpieczyć, poprosili Francuzi zamieszkałych i znanych w Pszczynie obywatele Polaków o opiekę w czasie pertraktacji z powstańcami. W lasach międzyrzeckich odbyło się spotkanie. Przedstawiciele Koalicji, między którymi był również generał francuski Gratier, przyrzekli rozbrojenie i rozwiązanie Sicherheitspolizei i zastąpienie jej przez Policję Plebiscytową, zorganizowaną w składzie parytetycznym. Jednym słowem, zadania powstania-samoobrony zostały w całej pełni osiągnięte, aczkolwiek ze względu na zaskoczenie Niemców i kompletną bezradność Koalicji, można było daleko większe osiągnąć korzyści dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku” – czytamy w relacji Stanisława Krzyżowskiego – komendanta powiatu pszczyńskiego.

W powiecie rybnickim oddziały dowodzone przez Jana Wyglendę i braci Józefa i Mikołaja Witczaków już 19 sierpnia wieczorem opanowały większość miejscowości. Linia frontu biegła przez Rudy–Pszów–Niedobczyce–Wodzisław –Jastrzębie-Zdrój–Godów.

Strajk powszechny sparaliżował całe życie gospodarcze. W Mysłowicach komendant miasta Ryszard Mańka był zaskoczony, gdy na miejsce zbiórki powstańców zgłosiło się nie tylko 176 zaprzysiężonych peowiaków, ale przeszło 3000 ludzi. Cały arsenał myśłowicki liczył 48 karabinów, ciężki karabin maszynowy i dużą ilość granatów i bomb ręcznych produkcji własnej; wszak materiału wybuchowego w kopalniach nie brakowało, a górnicy byli z nim obznajomieni. Niemcy dysponowali siłą 160 dobrze uzbrojonych członków Sicherheitspolizei i bojówkarzy. 20 sierpnia 1920 r. o 6 rano oddziały powstańcze zaatakowały od strony Słupnej i Radochy. Francuzi zabarykadowali się na dworcu kolejowym i nie interesowali się powstańcami. Nie udało się powstańcom zdobyć kopalni. Zbyt silny był ogień karabinów maszynowych. O godzinie 16 całe miasto było w rękach polskich. Broniły się jedynie koszary Sicherheitspolizei. „Zdając sobie sprawę z położenia i przewidując ciężkie walki, chciałem uniknąć ofiar, wysyłając do Niemców parlamentariusza z żądaniem poddania się. Propozycję Niemcy odrzucili. Rozkazałem rozpocząć systematyczne ostrzeliwanie reduity. W chwili, kiedy już mieliśmy uderzyć szturmem, Niemcy w liczbie 150 poddali się nam. W reducie zdobyto bardzo pokaźne ilości różnego rodzaju materiału wojennego, jak dwa ciężkie kulomioty, 118 karabinów i duże ilości amunicji, hełmy stalowe, plecaki, rowery, telefony itp. Jeńców odstawiono do szkoły w Szopienicach. Na wieść o sprowadzeniu „Zycherki” z Mysłowic do Szopienic w okamgnieniu zgromadziła się na podwórzu szkoły ludność polska, która w sposób niedwuznaczny objawiała chęć zlinczowania znieprawionych Germanów. Tylko dzięki energicznej interwencji kilku rozsądnych powstańców przypisać należy, iż do tej ewentualności nie doszło” – czytamy w relacji Ryszarda Mańki.

Generał Gratier wzmacniał siły alianckie w Katowicach i wezwał na pomoc oddział włoski.

W rękach powstańców znalazły się też Roździeń, Ligota, Panewniki, Kostuchna, Welnowiec, Ochojec, Murcki, Brzęczkowice, Brzezinka Dziedźkowice.

20 sierpnia o godz. 20. W. Fojkis tak raportował: „Zorganizował się w Szopienicach i Roździeń Komitet Straży Obywatelskiej, obok niego sztab POW. Należy do niego Beszczyński z Katowic, Lelonek z Szopienic, Berger z Roździenia i Urbańczyk też

z Rożdzenia. Dotychczas poległo z naszej strony 8, pomiędzy nimi komendant Wilhelminy Kłosek Emil. Rannych nie wiadomo jeszcze ilu jest. Zabraliśmy 85 karabinów i amunicję. Obecnie nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo, lecz trzeba uważać, ażeby czasem obce elementy nie dostały się od strony Opolą. Heimatstreuerów ścigamy, o ile nam są znani. Hasło na dziś „Szturm – Zwycięstwo”. Czekamy na dalsze rozkazy”.

21 sierpnia opanowano Mikołów. Boje toczyły się o Siemianowice i Królewską Hutę. Jednym z najstarszych dowódców powstańczych był Marcin Watoła, w którego oddziale walczył jego 18-letni syn. Sicherheitspolizei i bojówkarze zabarykadowali się w budynkach fabrycznych, skąd prowadzili ogień z karabinów maszynowych. „Marcin Watoła zrywa się do ataku, ażeby ludzi swoich porwać za sobą i zdobyć stanowisko niemieckie. W tym momencie kula przeszywa na wylot pierś syna jego i kładzie trupem na miejscu. Na ten widok strapiony bólem nieszczęsny ojciec zdobywa się tylko na jedno przekleństwo „Pierony, i tak nie wygrocie!” – opisał J. Ludyga-Laskowski w swojej książce *Zarys Historii III Powstań Śląskich*.

W Lipinach powstańcy zajęli bez większych problemów budynek gminy, kopalnię i hutę. Niemcy zabarykadowali się w szkole. Byli świadomi, że nie są w stanie walczyć z powstańcami. Przed szkołą zebrał się wielki tłum ludzi, którzy nie brali udziału w poprzednim powstaniu. Kot i Kaprol, którzy dowodzili powstańcami, mimo że mieli już gotowy plan zdobycia niemieckiej placówki, postanowili wysłać emisariusza. „Wybór padł na mnie i starszego powstańca. Posterunek przywołał chorążego i rozmowa odbyła się na placu szkolnym. Przedstawiłem się jako spokojny obywatel Lipin i że dowódcy powstania mnie wybrali, abym przedłożył propozycję opuszczenia Lipin, ponieważ Lipiny znajdują się w rękach powstańców i nie mają żadnych szans zmienić sytuację, za to dowództwo gwarantuje im swobodny wymarsz z Lipin. Broń należy złożyć w szkole i wolno zabrać tylko rzeczy osobiste i bagnety. A co jeśli odmówimy – rzekł chorąży. Wtedy ich zapewniłem, że powstańcy mają nie tylko przewagę liczebną i są dobrze uzbrojeni, to i plan zdobycia szkoły jest gotowy i dowództwo czeka na wynik pertraktacji. Należy wziąć pod uwagę, że na kopalni w magazynach leży do dyspozycji masa materiałów wybuchowych, które starczą na zniesienie pięciu takich szkół a nafty jest tyle, że z tej szkoły można zrobić przerażającą pochodnię. Po naradzie prosili by mogli odmaszerować z honorem, to znaczy czy mogą wziąć ze sobą broń. Pozwoliliśmy na to, więc pięknie uformowane szeregi wyruszyły z honorem z Lipin” – relacjonował w swoich wspomnieniach Filip Copik.

Najcięższą sytuację mieli komendanci w powiatach nieobjętych powstaniem. Peowiaci w kozielskim, opolskim i strzeleckim chcieli się bić. Próbowali nawet wymusić rozkaz, którego ich przełożeni nie mogli wydać. Niektóre oddziały na własną rękę szukały więc oddziałów Sicherheitspolizei i podejmowały z nimi walkę.

Na terenach zajętych przez powstańców Niemcy próbowali spijać znanych rozrabiaków, by wszczynali burdy. Tymi zajmowała się Straż Obywatelska. W Lipinach do kwatery powstańczej przyprowadzono Żyda, „który powiedział, że Polski nie było ani jej nigdy nie będzie, a jeżeli by się tak stało, nie będzie chleba ani niczego. W czasie przesłuchania przyznał się do tego, lecz tłumaczył, że tak powiedział, aby klienteli nie stracić. Jeśli się boisz, że w Polsce nie będzie chleba – rzekł Kot – zapraszam na powstańczą gościnę, ponieważ my tu przedstawiamy Polskę. Posłał po 3 grube kromy i kazał grubo posmarować smalcem. Miał to aresztant w półgodziny zjeść. Żyd błagał i zaklinał na Abrahama, że już nigdy nie wypowie grzesznych słów. Został puszczony wolno i maszerując śpiewał »Jeszcze Polska nie zginęła«” – czytamy we wspomnieniach F. Copika. Niestety wielu Żydów – niektórzy z chęci robienia stabilnych interesów, inni z powodu swoich sympatii do komunistów – agitowało przeciwko Polsce.

21 sierpnia 1920 r. J. Jedrośka, komendant Okręgu II POW, tak raportował o sytuacji w powiecie oleskim: „Z powodu nierozpoczęcia powstania w naszym okręgu położenie nasze

staje się coraz groźniejsze. Kontroler powiatu oleskiego, angielski pułkownik Coquerell, przeprowadza osobiście w otoczeniu stostruplerów rewizję u Polaków. Sicherheitspolizei została na rozkaz pułkownika Coquerella wyposażona w kulomioty. Ośmieleni prowokacyjnym zachowaniem kontrolera, bandy niemieckie grasują zupełnie bezkarnie w całym powiecie, a zwłaszcza w mieście. Ludność polska skarży się, dlaczego nie dano hasła do powstania dla tutejszego okręgu. Po dokładnym zapoznaniu się z sytuacją dochodzę do wniosku, iż można by w powiecie oleskim rozpocząć powstanie jeszcze w obecnej chwili, o ile by powiat lubliniecki udzielił nam pomocy. Pod uwagę należy wziąć: 1. bardzo wrogo nam usposobionego kontrolera powiatowego; 2. koncentrację niemieckich stostruplerów i Sicherheitspolizei w Oleśnie i ich pogotowie bojowe; 3. słabe uzbrojenie nasze”.

W powiecie tarnogórskim powstańcy odnieśli druzgocące zwycięstwo. Jego komendant POW J. Zejer tak napisał w swoim raporcie 22 sierpnia: „Cały powiat w naszym ręku; wszędzie panuje zupełny spokój. Straż Obywatelska funkcjonuje. O Nakło toczą się walki; wysłałem pomoc. O godz. 9 wieczór nie miałem stamtąd wiadomości. O stratach własnych dotychczas nie donoszono”.

Do dowództwa trafiały kolejne meldunki zarówno o stratach, jak i prośby o dostarczenie uzbrojenia. 22 sierpnia powstańcy opanowali Siemianowice i powiat bytomski, a zacięte walki trwały nadal w Hajdukach Wielkich i w powiecie zabrzańskim. Wydano rozkaz rozpoczęcia walk w całym powiecie rybnickim oraz w raciborskim. 23 sierpnia o godz. 3 Józef Szafarczyk, komendant V Okręgu POW, a następnie adiutant Dowództwa Głównego, wysłał meldunek do komendanta VII Okręgu W. Fojkisa, prosząc go o wsparcie: „Dzisiejszej nocy zamierza się uczynić atak na Bismarkhutę. Do przeprowadzenia potrzeba około 300 ludzi. Wobec krytycznego położenia w samym Załężu może takowy stawić tylko 10 do 15 ludzi i może służyć 100 granatami ręcznymi. Proszę przysłać z Bogucic i Zawodzia po jednym karabinie maszynowym, gdyż z góry zaznaczam, że akcja będzie trudna. Upraszam o wysłanie silnych oddziałów z Dąbrówki, Bogucic, Józefowca, Dębu i Zawodzia. Kochłowice zawiadomiłem osobno. Ludzie niech się zgłoszą w Turnhalle w Załężu, o ile możliwe już o godz. 10 rano. Świętochłowice również poproszę o pomoc. Upraszam o jak najszybsze załatwienie”.

Rudolf Kornke, komendant Okręgu VIII POW, raportował 23 sierpnia o sytuacji bojowej w okolicach Bytomia. „Dotychczas okręg VIII za wyjątkiem miasta Bytomia, Tarnowskich Gór, Frydenshuty i Bismarkhuty jest zajęty przez nasze oddziały. Toczą się walki o Bismarkhutę (Hajduki) i Frydenshutę (Nowy Bytom). Straty własne w obecnej chwili 19 zabitych. Po stronie nieprzyjacielskiej zabitych 27 ludzi. Czy mogę otrzymać 3 ciężkie karabiny maszynowe, potrzebne dla powstrzymania toczących się walk? Zapał powstańców jest bardzo duży”. W tym samym dniu dotarł meldunek od Jana Zejera – komendanta powiatu tarnogórskiego POW: „W nocy odparliśmy kilka patrolek niemieckich posuwających się z Tarnowskich Gór w stronę naszych linii. Z miasta Tarnowskich Gór uciekają masowo Polacy. Niektórzy z nich są bardzo pobici i ranni przez hołotę niemiecką, proszę o przysłanie mi dla nich środków żywnościowych albo pieniędzy”.

24 sierpnia o godzinie 4 rano powstańcy uderzyli na Frydenshute (Nowy Bytom) i zdobyli miasto. Pomimo trzykrotnego ataku nie udało się zająć samej huty silnie bronionej przez Niemców. W Suchej Górze Francuzi rozbroili kilku powstańców.

W Starych Tarnowicach doszło do nieporozumienia. Powstańcy ostrzelali ciężarówkę Sicherheitspolizei, nadjeżdżającą od strony Tarnowskich Gór. Okazało się, że jechali nią Francuzi, którzy nie odpowiedzieli ogniem, a natychmiast uciekli. „Godzinę później przyjechało 50 kawalerzystów francuskich. Naturalnie, iż po wyjaśnieniu sprawy samochód zwrócono Francuzom. Zjawiła się u mnie księżna Donnersmark, prosząc mnie byśmy nie zrobili napadu na zamek. Ażeby ją uspokoić, dałem do jej dyspozycji straż zamku, złożoną z naszych ludzi. W całym powiecie panuje spokój” – pisał w raporcie J. Zejer.

Z kolei Stanisław Mastalerz, komendant Okręgu IX POW, tak raportował: „Powiat toszecki, łącznie z miastami Toszek i Pyskowice, w naszym posiadaniu, Powiat zabrski posiadamy za wyjątkiem miasta Zabrze. Powiatu gliwickiego jest cała wschodnia część bez miasta Gliwice w naszym posiadaniu. Wszędzie tworzą się Straże Obywatelskie. Melduję, że w Gliwicach koncentruje się Sicherheitspolizei”.

Cała wschodnia część powiatu raciborskiego była w rękach powstańców. Włosi zdolali rozbroić kilka powstańczych oddziałów i dalsza akcja się załamała. „Południowa część powiatu rybnickiego aż do wysokości miasta Rybnika, linia Zernik, Rybnik, Leszczyna jest w naszym posiadaniu. Wodzisław został zdobyty i odsadzony przez powstańców pod dowództwem powstańca Józefa Michalskiego. Straże obywatelskie zostały wszędzie zorganizowane i na terenie zajęтым przez powstańców panuje wzorowy porządek” – czytamy w meldunku z 24 sierpnia Jana Pleszki, komendanta okręgu VI POW. Natomiast w swoim raporcie z tego samego dnia Paweł Gołaś – komendant Okręgu I POW – pisał: „Za wyjątkiem miasta Lublińca i Gutentagu (Dobrodzienia) cały powiat jest w ręku powstańców. Lubliniec jest otoczony przez liczne oddziały powstańcze, tak samo i na wschód od Gutentagu strzegą powstańcy, ażeby uniemożliwić Niemcom napad na nasz front. O posiadanie Lissy (Lisowa) stoczyliśmy ostrą walkę. We wszystkich miejscowościach przez nas zajętych stworzono Straż Obywatelską, która się dobrze wywiązuje ze swego zadania. Donoszę dowództwu, iż jacyś obcy, nieznanymi panowie, podobno z Komisarjatu w Bytomiu, zgłaszają się tutaj, ażeby objąć dowództwo. Nie tylko, iż nie znają żadnych warunków tutejszej organizacji, ale nie mają nawet żadnych legitymacji. Przepędziłem ich, gdzie pieprz rośnie. Dowództwo proszę, by uniemożliwiło podobne wybryki. Czekam na dalsze rozkazy”.

Również 24 sierpnia Komisja Międzysojusznicza podjęła decyzję o rozwiązaniu Sicherheitspolizei (Sipo) i wydała specjalne rozporządzenie o utworzeniu Policji Górnego Śląska, która miała dbać o porządek na terenie plebiscytowym. Powstańcy całkowicie kontrolowali teren. Niemcy sprowadzeni do pracy na Górnym Śląsku masowo wyjeżdżali. W raporcie komendy rejonu II okręgu VII POW o sytuacji w Michałkowicach czytamy: „W rejonie II ogólny nastrój publiczności i duch narodowy jest dobry. Robotnicy niemieccy, zamieszkali w domu sypialnym w Michałkowicach, są zwolnieni z pracy i wysłani do Niemiec. W całym rejonie Niemcy masowo uciekają. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zatrzymano na dworcu »Maksa« w Michałkowicach pociąg składający się z sześciu wagonów, przepelnionych »stotruperami« i innymi Niemcami. Rewidowano legitymacje i odsyłano wszystkich z powrotem do miejscowości urodzenia. Rada Gminna Michałkowice wyrzuciła cztery rodziny niemieckie, które prowokowały ludność polską, strzelając do niej. Zawiadomiono o zajściu kontrolera francuskiego w Katowicach, który przysłał oficera i 25 żołnierzy, którzy wyżej wspomniane rodziny niemieckie odtransportowali poza teren plebiscytowy”.

Należy pamiętać, że Komisja Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska miała swą siedzibę w Opolu. Nie wiadomo na jakiej podstawie była pewna, że Ślązacy nie porwą się do walki. Obawiali się raczej prowokacji Sicherheitspolizei. J. Ludyga-Laskowski twierdzi, że być może Niemcy utwierdzali Koalicjantów w tym, że Ślązacy wcale nie chcą walczyć. W Opolu mieściły się wszystkie niemieckie urzędy prowincji. Ludyga-Laskowski odniósł też wrażenie, że przybywający z Opolu do okręgu przemysłowego kontrolerzy dopiero po jakimś czasie zaczynają rozumieć istotę narodowościową Śląska. Dowództwo Główne wydało rozkaz zniszczenia w chwili wybuchu powstania wszystkich linii telefonicznych, aby uniemożliwić kontakt kontrolerów z Komisją Międzysojuszniczą w Opolu. Bano się rozkazów stłumienia powstania. Nim ten kontakt nawiązano, zanim zorientowano się w sytuacji, w rękach polskich powstańców był już niemal cały okręg przemysłowy Górnego Śląska. Panował już w większości miejscowości spokój, Sicherheitspolizei przestała istnieć, a powiązana z POW Straż Obywatelska czuwała nad ładem i porządkiem. Decyzja POW była słuszna. Dopiero po

4 dniach trwania powstania władze koalicyjne zażądały złożenia broni. „Komisja Międzysojusznicza rozpoczęła pertraktować bezpośrednio z powstańcami, czyli uznała tym samym prawną podstawę istnienia formacji powstańczych. W dodatku uznano te formacje za zwycięskie, ponieważ wszystkie postulaty powstańcze zostały przez Komisję uznane i wypełnione: rozbrojenia i wywiezienia poza obszar plebiscytowy Sicherheitspolizei, uznania *de jure* i *de facto* stworzonej przez powstańców Straży Obywatelskiej do momentu powołania parytetycznej policji plebiscytowej” – napisał w swej książce J. Ludyga – Laskowski.

Wojciech Korfanty – Komisarz Plebiscytowy – kilkakrotnie rozmawiał z przedstawicielami Komisji Międzysojuszniczej. Chcieli oni jak najszybciej zakończyć powstanie. 24 sierpnia, gdy powstanie było w apogeum, odbyła się na wniosek Korfanteo „narada w sprawie zakończenia działań powstańczych. Wzięli w niej udział polski Komisarz Plebiscytowy W. Korfanty, jego zastępcy oraz członkowie sztabu POW” – napisał w swej pracy *II Powstanie Śląskie w Katowicach* Michał Cieślak. Obecny na tym spotkaniu Jan Ludyga-Laskowski odnotował w swoich wspomnieniach *Zarys Historii Trzech Powstań Śląskich*: „Po obszernym wyłuszczeniu przez obecnych wszelkich pro i contra, dotyczących dalszego prowadzenia powstania, poseł Korfanty zastrzegł sobie czas do namysłu do dnia 25 sierpnia 1920 r. celem wydania ostatecznej decyzji. W dniu, w którym powstanie osiągnęło największy rozmach, 25 sierpnia 1920 r. – przybyli do Dowództwa Głównego POW G.Śl. z ramienia posła Korfanteo Mieczysław Paluch i Józef Potyka i na konferencji u komendanta Zgrzebnioka uchwalono wydać rozkaz na zaprzestanie powstania, a to przez rozwiązanie POW G.Śl.”.

I nikt nie protestował, nie zadawał pytań, z kim to Korfanty musiał konsultować, na co potrzebował tego dnia do namysłu? Dlaczego nie pozostał w Dowództwie i nie dyskutował z POW? Dlaczego w końcu wszyscy się zgodzili? Dlaczego Korfanty paraliżował wszelkie mające szanse na sukces zrywy? Rozwiązywać zwycięską organizację, z którą pertraktuje Komisja Koalicyjna? Czy to była tylko walka frakcyjna endecji z piłsudczykami, czy jeszcze coś gorszego?

Rozkaz likwidujący POW G.Śl. brzmiał: „Z dniem 25 VIII 1920 r. zwalnia się wszelkich funkcjonariuszy i członków POW G.Śl. z przysięgi i wszelkich przyrzeczeń złożonych powyższej organizacji. Organizacja jest rozwiązana. Wszelkich członków byłej organizacji uprasza się o współdziałanie w pracy narodowej i o wyłożenie wszystkich sił do osiągnięcia celu, do któregośmy przeznaczeni. Powyższy rozkaz powinien być w najkrótszym czasie zakomunikowany wszystkim funkcjonariuszom i członkom POW G.Śl. na terenie plebiscytowym G. Śląska. Podpisał (-) Zgrzebniok, komendant POW za zgodność: Gray Jan”.

*Jadwiga Chmielowska*